

Agnieszka Szajewska: Czerwone maki. Legenda bitwy o Monte Cassino

Pierwsza bitwa o Monte Cassino rozpoczęła się 17 stycznia 1944 r. Gen. John P. Lucas nie zdołał przełamać oporu niemieckiego. Od 15 lutego 1944 r. wznowiono atak. Naloty amerykańskich bombowców spowodowały zniszczenie klasztoru. Góra Cassino stała się pustynią – spalone drzewa oraz ruiny straszyły wyglądem i wydawały się jeszcze bardziej niedostępne niż przed rozpoczęciem natarcia.

[Monte Cassino Polskie Siły Zbrojne poza krajem Polskie wojsko Władysław Anders](#)

17.01



Jeńcy niemieccy pojmاني przez żołnierzy polskich pod Monte Cassino. Podpis: „Nosił wilk razy kilka, ponieśli i wilka” – Uberrnensch wpał w ręce zwycięsko idącej Polskiej Armii w 1944 r. Fot. z zasobu AIPN

„Każdy ginący człowiek to cały świat sam w sobie” – napisał Melchior Wańkowicz, korespondent wojenny przy 2. Korpusie Polskim, w swojej książce *Szkice spod Monte Cassino*. Czy miał rację? Patrzył na żołnierzy polskich, którzy „za wolność naszą i waszą” szli w natarciu na Monte Cassino. Ich poświęcenie podczas kampanii włoskiej było kwintesencją tego, na jakich zasadach Polacy walczyli u boku aliantów i jaka była ich sytuacja w 1944 r. Szeroki kontekst polityczny i społeczny tego momentu historii przedstawił sam gen. Anders, dowódca wspomnianego 2. Korpusu, w swoim rozkazie w przeddzień rozpoczęcia natarcia:

„Obok nas walczyć będą dywizje brytyjskie, amerykańskie, kanadyjskie, nowozelandzkie, walczyć będą Francuzi, Włosi oraz dywizje hinduskie. Zadanie, które nam przypadło, rozślawi na cały świat imię żołnierza polskiego”.

I rzeczywiście rozślawiło – ale nie tak, jak tego się spodziewał generał. Żołnierze, którzy walczyli w maju 1944 r. i mieli szczęście przeżyć, rozjechali się po całym świecie, bo w komunistycznej Polsce nie było dla nich miejsca.

Kiedy mężczyźni z 2. Korpusu Polskiego wspinali się po kamiennym zboczu zbombardowanego i spalonego wzniesienia, mieli nadzieję, że droga ta zaprowadzi ich do wolnej Polski. Wańkowicz napisał:

„Będą już przez całe życie żołnierzami spod Monte Cassino. Do tego wspomnienia przymierzą każdą okoliczność życia. Że był pod Monte Cassino zapiszą temu żołnierzowi na nagrobku, jeśli znajdzie się dla niego nagrobek. To że był pod Monte Cassino zapiszą kroniki rodzinne, jeśli będzie jakowa rodzina”.

I tak te z się stało. Przykład? Autor tekstu piosenki *Czerwone Maki* spoczął na cmentarzu Mary Hill w Chicago. Twórca muzyki, Alfred Schütz, został pochowany na St. Martin w Monachium. Artysta Gwidon Borucki, który jako pierwszy zaśpiewał tę piosenkę po zwycięskim szturmie, spoczął na Springvale w Melbourne (Australia). Sam gen. Anders leży wraz żoną na Monte Cassino, na Cmentarzu Polskim, skąd rozciąga się panorama na klasztor benedyktynów. Projekt cmentarza stworzył uczestnik bitwy, inż. Roman Wajda (pochowany w Londynie).

„Wejścia pilnują w trawertynie rzeźbione przez profesora Cambelottiego dwa ogromne orły na trzymetrowych pilastrach, o potężnych szponach, o skrzydłach husarskich, przypominające Szukalskiego. Pośrodku liczącego tysiąc czterysta metrów kwadratowych plateau szesnastometrowy krzyż Virtuti Militari z wiecznie płonącym zniczem”.

Główny napis na cmentarzu brzmi:

„PRZECHODNIU POWIEDZ POLSCE ŻEŚMY POLEGLI WIERNI W JEJ SŁUŻBIE”.

Co się wydarzyło między 11 a 18 maja 1944 r.? Żeby zrozumieć tę historię, trzeba wziąć pod uwagę więcej niż tylko kolejno po sobie następujące fakty.

[Czytaj artykuł Agnieszki Szajewskiej *Czerwone maki. Legenda bitwy o Monte Cassino* na portalu przystanekhistoria.pl](#)

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Monte Cassino, Polskie Siły Zbrojne poza krajem, Polskie wojsko, Władysław Anders

Artykuł